https://www.tu-kultura.pl/strona-literatury/marta-moldovan-cywinska-przypadek-rudolfa-v-3421/

Przypadek Rudolfa V.

Otaczał się zazwyczaj ludźmi znojnymi o pociemniałych od wysiłku twarzach. Najniższy liść plamy kład się cieniem na daszek wydrążonej przez słońce czapeczki. Z głębi leżaka przyglądał się światu, w którym jednoskrzydli przenosili kropelkę wody nad pustynią, a okruszek chleba nad oceanem. Szeptali mu przez sen, że zadośćuczynienie tam być,gdy krzywdę trzeba naprawić, nawet jeśli jej skutków nie da się cofnąć. Rudolf V. nie potrafił jednak ani przyznać się do winy, tym bardziej ponieść konsekwencji swojej decyzji, a co dopiero naprawiać, naprawiać, naprawiać.

Rudolf V. wyczytał u Kanta, że najważniejsza w moralności jest godność człowieka i obowiązek moralny., a krzywdziciel traktuje drugiego człowieka jak środek, a nie jak cel sam w sobie łamiąc prawo moralne. Powtarzał sobie nawet „imperatyw kategoryczny" jak wyliczankę. Kantowskie zadośćuczynienie nie polega przecież na czczych słowach „jest mi przykrooooo", lecz jawi się jako szacunek dla prawa moralnego. Ustawiczny krzywdziciel nie potrafił wydobyć skruchy,

Niestety, z perspektywy leżaka pod liściem palmy większość desygnatów traci sens, więc Rudolf V. w czapeczce wydrążonej przez słońce nie dożył do początku kolejnego rozdziału.

Marta Moldovan-Cywińska